

Soczysto i krwiście

TEATR. Rok Stajni Pegaza w Elblągu

P przed północą zakończył się teatralny maraton teatru Stajnia Pegaza – bodaj pierwsza tego rodzaju impreza teatralna w Elblągu.

Przez kilka godzin młodzi aktorzy trójmiejskiego – a prawie od roku – elbląskiego teatru w pojedynkę i w grupie zmagali się z przestrzenią małą – dotychczas – teatralnych miejsc Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Zmagania wypadły zdecydowanie na korzyść aktorów Ewy Ignaczak.

Oprócz znanego już – świetnego – monodramu Krystiana Godlewskiego na podstawie programowego opowiadania Tomasza Manna „Tonio Krüger” pt. „Kochając błękitnookich” elbląska widownia po raz pierwszy obejrzała trzy nowe spektakle, które w ostatnich miesiącach przygotowała Stajnia.

W sali sportowej, w otoczeniu materaców i drabinek Krzysztof Wieszczyk „mówił Gombrowiczem”. Fragmenty „Transatlantyku” – dalekie echo „Salonu Warszawskiego” z III części „Dziadów” – wypadły rasowo: śmiesznie, psychologicznie i antypsychologicznie zarazem, a szkolno-sportowy entourage przydał kilkunastominutowej prezentacji nowego aktora Stajni skojarzeń z... „Ferdydurke”.

„Oda do radości” – spektakl przygotowany podczas letniego festiwalu teatralnego w Bussang (Francja) zabrzmiał na tle IV części IX symfonii Ludwika van Beethovena w pustej sali na II piętrze WOK-u, gdzie jeszcze kilka tygodni temu mieściła się chińska restauracja.

Tym razem Ewa Ignaczak skomponowała własną symfonię śmiechu – od radosnej bez troski wyścigu uczniów, przez pełną ruchu zabawę z wędką i kołyszącą się na niej gumową niebieską rybką, zakrapianą alkoholem młodzieżową „bibkę” ze stekiem wulgaryzmów (co było teatralnie ryzykowne, ale wypadło smacznie) po... śmierć ze śmiechem.

Uciesze piątki aktorów (w tym dwójki nowych – elblążan, obok Wieszczyka – Michał Lewandowski) towarzyszyła – rzadka w czasie elbląskich wieczorów teatralnych radość kilkudziesięciu widzów. Czasem – jak w scenie z prze-

kleństwami – radość gorzka, bo przypominająca replikę: „z czego się śmiejecie? – z samych siebie”.

Wieczór zakończyła premiera nowej, rozpisanej na pięć osób, wersji „Przemiany” wg Franza Kafki pt. „Przemienienie”. Scenariusz – jak do poprzedniej „Przemiany” także napisał aktor Marcin Bortkiewicz (jego monodram „Satana” został wysoko oceniony podczas festiwalu teatralnego w Edynburgu 2000).

„Przemienienie” jest mocniejsze, ostrzejsze w środkach i teatralnym efekcie od poprzedniej kafkowskiej premiery. Ostrzej brzmią także dźwięki i słowa – po raz kolejny okazuje się, że w „pisanu” muzycznej partytury Ewa Ignaczak jest mistrzynią. Postaci zamkniętych w niewielkiej przestrzeni praskiego mieszkania – ojca (Krystian Godlewski), matki (Aleksandra Gronowska) i 17-letniej siostry Gregora (Adrianna Górska) mają w sobie więcej zła, wyrachowania. Chwilami przypominają ludzkie wampiry, które wiedzą, co czeka Gregorobaka, ale grają na zwłokę, rozgrywają przed widownią swój popisowy spektakl.

Nieco gorzej wypada finał. Cukier, którym raczy się rozkoszna rodzinka, może zbyt nachalnie narzuca skojarzenia ze „słodkim życiem”, jakie teraz ich czeka. Zastanawia także celowość metateatralnego wtrętu w scenie, kiedy ojciec „napastuje” Gregora. Jeden z aktorów przypomina widowni, że w „scenariuszu Marcina Bortkiewicza ojciec ma w kieszeni jabłka” (w pierwszej wersji „Przemiany” scena ta jest pełna okrucieństwa). W „Przemienieniu” ojciec nie ma jabłek i choć czekamy na to, co się stanie, skupienie rozbite budzącą śmiech uwagą gdzieś umyka.

Dużo dobrego zdarzyło się dzięki Ewie Ignaczak i jej Stajni w ciągu ostatniego roku. Kontrakt z WOK-iem opiewa jednak tylko na rok. W najbliższych tygodniach okaże się, czy nie-bardzo-kulturalny Elbląg jest w stanie przytrzymać szefową Stajni Pegaza na dłużej, czy wróci ona do Trójmiasta. Czekamy na decyzję.

AGNIESZKA JARZĘBSKA